

PRACA

Pismo poświęcone sprawie robotników i inteligencji pracującej

Cena prenumeraty:
Miesięcznie Mk. 650
na prowincji „ 750
Zagranicą „ 1200

Za odnośnienie do-
licza się miesięcznie
50 Mk.

Każda nowa podwyżka
obowiązuje już przyjęte
ogłoszenia od dnia zmia-
ny cen bez uprzedniego
zawiadomienia.

Administracja otwarta od g. 9 rano
..... do 7 wieczorem.

Redaktor przyjmuje we wtorki i piątki
..... od 5 — 7 wieczorem.

Sekretariat Redakcji otwarty dla pu-
bliczności od 6—8 wiecz. codziennie.

Reklamsów nadesłanych się do druku Redakcja
nie zwraca.

Artykuły bez oznaczenia honorarium wstawiane
są za bezpłatnie. — — —

CENA OGŁOSZEŃ:

Przed tekstem mk. 120. —
wielkość mk. 150. — reklama
mk. 75. —, nekrolog
mk. 60. —, komunikaty
mk. 75, zwykłe mk. 40
za wiersz komparolowy
jednolamowy.

Ogłoszenia drabne 10 mk.
za wiersz, dla poszukują-
cych pracy oraz zagabione
dokumenty mk. 2.
Ogłoszenia zamiejscowe o
50 proc. drożej. — Zagran-
icznemu 100 proc. drożej.
Ogłoszenia satysfakcyjne
g. 3 wiecz. 50 proc. (tężej)

Redakcja i administracja Przejazd № 8.

TELEFON № 32.

Konto czekowe P. K. O. 30110

Prenumeratę i ogłoszenia dla pisma „Praca” przyjmuje Biuro pism A. Zatorski, w Pabjanicach, Zamkowa Nr. 15.

Groźba ogólnego bezrobocia dla poparcia strajkujących bankowców.

Wczoraj wieczorem o godz. 8.30 odbyło się w lokalu Stow. Handlowców Polskich, Piotrkowska 108, zebranie przedstawicieli 85 Związków i Organizacji Zawodowych, które przyrzekły czynne poparcie pracownikom bankowym, w razie przedłużania się bezrobocia.

Po wysłuchaniu sprawozdania przedstawicieli Zw. Zawodowego Pracowników Bankowych w Łodzi o rezultatach dotychczasowych pertraktacji z Łódzkim Oddziałem Zw. Banków zebrani doszli do przekonania, iż 1) żądania wy-

sunięte przez Związek Zaw. Pracowników Bankowych są minimalne, gdyż nie odpowiadają nawet stawkom, osiągniętym przez inne Związki Zawodowe w marcu b. r. (Związek Przemysłu Włókienniczego);

2) od żądań tych pracownicy Bankowi w żaden sposób odstąpić nie mogą.

Wobec tego postanowiono: o ile pertraktacje ze Związkiem Banków Oddziałem w Łodzi nie doprowadzą do pomyślnego rezultatu, ogłoszą z dniem 12. VI. b. r. ogólne bezrobocie.

która zajmie się całokształtem sprawy odszkodowawczej i długów wojennych. Twierdzą tu, że zarówno ze strony Londynu, jak i Paryża poczynione zostaną w najbliższych dniach kroki, aby poinformować się o możliwości ogólnych konferencji finansowych pod koniec jesieni tego roku.

Dalsze układy sowiecko-włoskie.

BORDEAUX, 6. (PAT). „Matin” donosi, że został zawarty kontrakt między kooperatywami rolniczymi a metalowymi włoskimi i przedstawicielem sowiektów. Na mocy tego kontraktu 50,000 robotników włoskich z prowincji dotkniętych bezrobociem uda się do Rosji, gdzie otrzymają 100,000 hektarów ziemi, celem eksploatacji. Ziemia nadana będzie w Rosji południowej.

Układ między Czechosłowacją a Rosją i Ukrainą.

(Od własnego koresp.)

WARSZAWA 6. W Pradze ogłoszono półurzędowy komunikat o układzie politycznym między Czechosłowacją a Rosją i Ukrainą sowiecką, który wzbudził musi powszechne zainteresowanie.

Układ jest tymczasowy, zawarty został po zamknięciu konferencji genueńskiej. Zawiera przede wszystkim klauzulę wzajemnej neutralności, następnie zaś postanowienia o wzajemnym ustanowieniu reprezentacji w stolicach 8-ch państw i o możliwości tworzenia ekspozytur tych reprezentacji. Z obu stron rządy zobowiązują się nie utrzymywać stosunków z organizacjami i osobami, zwalczającymi drugiego kontrahenta. Obywatele stron obu otrzymują prawo największego uprzywilejowania. Kwestja jednak roszczeń prawnych obywateli czesko-słowackich pozostaje nieprzesądzona, albowiem będzie ona rozstrzygnięta w Hadze.

Postanowiono dalej ułatwienia w stosunkach handlowych i komunikacyjnych, w podróży itp. Wreszcie zostało zagwarantowane bezpieczeństwo zawieszonych do Rosji i Ukrainy lub tam nabytej własności.

Sowiety a Haga.

BERLIN, 6. „Frankfurter Zeitung” dowiaduje się, że Rząd Sowietki otrzymał wczoraj oficjalne zaproszenie Rządu Holenderskiego na konferencję w Haskę. Narazie rosyjska delegacja jeszcze nie jest mianowana. Mianowanie nastąpi dopiero w kilka dni po przybyciu Litwinowa. Rząd rosyjski zamierza, wedle dziennika niemieckiego, stać nadal na stanowisku swego memorandum z 11 maja i stanowisko Rosji uczynić zależne od udzielenia jej kredytów.

Nadzwyczajne zarządzenia w Rosji.

BERLIN, 6. Pisma niemieckie donoszą z Moskwy, że przywódcy rosyjscy zebrałi się w Kremlu na naradę celem zastanowienia się nad różnymi nadzwyczajnymi zarządzeniami. Rozpatrywano zwłaszcza sprawę zaprowadzenia zupełnej dewaluacji pieniędzy rosyjskich, masowego wydalania urzędników, którzy wzbraniają się pełnić służbę bezpłatnie i którzy często operują się przeciwko temu, że państwo wypłaca im pobory

Potrzebni wykwalifikowani czeladzie stolarscy. SALOMONOWICZA.

Wschodnia 66. Skład mebli

zbyt późno, albo wcale nie. Zajmowano się także opozycją wzrastającą wśród robotników i niezadowoloniem wśród armii czerwonej.

Znów zamach polityczny w Niemczech.

KASSEL, 6. (PAT). Na byłego prezydenta ministrów Rzeszy Scheidemana, dokonano zamachu w czasie wycieczki w okolicy miasta.

Do burmistrza S. przystąpił nieznany młody człowiek i oblał go jakimś płynem, poczem rzucił się do spiesznej ucieczki. Scheidemann strzelił dwukrotnie za uciekającym, jednak w chwili dawania drugiego strzału, stracił przytomność. Po kwadransie przytomność wróciła, poczem przewieziono go do mieszkania. Chemicznego składu płynu dotychczas nie ustalono. Według zeznań naocznych świadków, sprawca zamachu należał do lepszych sfer.

KASSEL, 6. (PAT). Ekspertyza chemiczna ustaliła, że na burmistrza Scheidemanna dokonano zamachu przy pomocy kwasu pruskiego.

Na G. Śląsku.

KATOWICE, 6. (A.W.) W powiatach należących do polskiej części G. Śląska w ciągu ostatnich dni napady Orgeszwowców ponawiają się. Mieszkańcy Polaków demolują, mieszkańców zaś katują nieludzko. Podobne walki miały miejsce w Starych Gliwicach, Zernicach i innych wsiach. W Zernicy rozruchy trwały 2 noce z rzędu. Polacy uciekają do Knuruwa. Okazało się, że stan obłożenia w niczem nie wstrzymuje Stosstrupplerów; w dalszym ciągu rugują oni Polaków z siedzib dając im zaledwie kilka godzin czasu, jak to było w Gierzdawicach.

KATOWICE, 6. (A.W.) Ze sfer miarodajnych informują, że położenie na Górnym Śląsku jest bardzo trudne. Ze strony polskiej panuje spokój, z niemieckiej gwałty wzmagają się z dnia na dzień. Ogłoszenie stanu obłożenia posiada powien uśmierdzający wpływ w miastach, po wsiach ludność polska zdana jest na pastwę Orgeszwowców, nie znajdując znikąd pomocy. Bandy niemieckie wypędzają Polaków ze wsi według z góry powziętego planu bijąc lub mordując.

W Irlandji wojna...

LONDYN, 6-go (PAT.) Havas. Komunikat oficjalny. Wojska angielskie stoczyły pierwszą walkę w południowej Irlandji, zdobywając karabiny, kulomioty i amunicję. Pościg odbywa się w dalszym ciągu. Wojska angielskie wkroczyły 2 mile w głąb wolnego państwa irlandzkiego.

Pobożne życzenia.

LEAFIELD, 6 (PAT.) W czasie uroczystości w Criccieth Lloyd George

Dymisja gabinetu p. Ponikowskiego przyjęta.

Nacz. Państwa przyjął dymisję.

WARSZAWA, 6. (PAT). Nieurzędowo donoszą, że dymisja gabinetu p. prezydenta Ponikowskiego dnia o godz. 11.45 została przez Naczelnika Państwa przyjęta.

Oficjalne pismo.

WARSZAWA, 6. (PAT). Naczelnik Państwa przesłał prezydentowi ministrów p. Antoniemu Ponikowskiemu następujące pismo:

Rzeczpospolita Polska. Naczelnik Państwa.

Do p. Antoniego Ponikowskiego, prezydenta min. Rplitej Polskiej, w miesiąc. Przychylając się do przedstawionej mi w dniu 2 czerwca b. r. próby o dymisję, zwalniam pana z urzędu prezydenta ministrów wraz z całym gabinetem. Jednocześnie poruczam panu oraz wszystkim ustępującym panom ministrom dalsze kierownictwo sprawami państwowymi, aż do chwili powołania nowego rządu.

Warszawa, Belweder dnia 6 czerwca 1922 r. Naczelnik Państwa, Piłsudski, prezydent min. Ponikowski.

Wywiad z premierem Ponikowskim.

WARSZAWA, 6 (A.W.) Przedstawiciel „Kurjera Warszawskiego” w wywiadzie z premierem Ponikowskim na temat ostatniego przesilenia gabinetowego otrzymał następujące wyjaśnienia: P. Naczelnik Państwa udzielił gabinetowi dymisji nie dlatego, by mu odmówił zaufania, ze względu na taką lub inną działalność ministrów, lecz ponieważ okres przedwyborczy i związane z tem trudności sdbiastrowania państwem tudzież polityka zagraniczna wymagają obecnie bardzo dużego autorytetu, któryby mu pozwolił rozwinąć znacznie większą sprężystość.

Przesilenie a Sejm.

(Od własnego koresp.)

WARSZAWA, 7. godz. 2 rano. Po przyjęciu do wiadomości przez rząd decyzji Naczelnika Państwa, wszyscy ministrowie udali się do pałacu Rady Ministrów. Prezes Ministrów pojechał wprost do Sejmu, aby Marszałkowi Trampczyńskiemu zakomunikować o fakcie dymisji gabinetu.

Marszałek o godz. 2 po poł. udał się do Belwederu i tam odbył dłuższą konferencję z Naczelnikiem Państwa. Podczas narady tej oświadczył Marszałek, że zdaniem jego, znaczna większość Sejmu w dalszym ciągu żywi zaufanie do p. Ponikowskiego. To samo oświadczył również Marszałek p. Ponikowskiemu, który jednak nie przychylił się do namowy Marszałka, aby w razie powierzenia Mu misji tworzenia nowego gabinetu misji tej się podjął.

Wówczas Marszałek wysunął kandydaturę p. Steśłowicza. W opinii klubów Sejmowych winę nagłego postanowienia przyjęcia dymisji przez Naczelnika Państwa przypisują intrygom ludowców.

Korespondent „Pracy” rozmawiał wczoraj z wybitnymi przedstawicielami Klubu N. P. R., którzy oświadczyli, iż na konwencie senjorów, który odbył się ma w środę w południe, wyrażone będzie wotum zaufania p. Ponikowskiemu.

Ludowcom chodzi o przedłużenie przesilenia, gdyż liczą oni na to, że uda im się w ten sposób wpłynąć na uzyskanie do nowej zwłoki ogłoszenia wyborów nowego Sejmu.

Na arenie międzynarodowej.

Trudności z odszkodowaniami niemieckimi.

PARYŻ, 6. „New York Herald” dowiaduje się wczoraj z kół urzędowych, że Rząd Francuski nadal stoi na stanowisku, że obniżenie niemieckich długów odszkodowawczych, jako też skreślenie długów lub jakiegokolwiek inno uregulowanie długów Państw Sprzymierzonych może nastąpić tylko w drodze dyplomatycznej, Francja zgodziła się na zwołanie Komitetu Pożyczkowego do Paryża tylko pod tym warunkiem, że Komitet ten zajmować się będzie wyłącznie wysokością pożyczki niemieckiej w Ameryce, jako też odpowiednimi gwarancjami. We Francji wiedzą, że pożyczka ta dojdzie do wysokości 2 miliardów marek w złocie.

We francuskich kółach finansowych spodziewają się, że zostanie zwołana nowa konferencja w Waszyngtonie,

wyłosił przemówienie, w którym zapowiedział, że 31 narodów zebrało się w Genewie na konferencji, aby znaleźć drogę, wiodącą do trwałego pokoju, który oparty powinien być na wspólnej zgodzie i wzajemnym zaufaniu. Lloyd George zaznacza, że w Genewie starano się osiągnąć cel, dla którego ginęli młodzi Walijczycy.

Odroczenie.

PARYŻ, 6 (PAT.) Wedle doniesień „Tempsa” wyznaczone na dziś posiedzenie komisji oświadczeniowej, która miała obradować nad sprawami międzynarodowej polityki oraz nad kwestią, czy Niemcy obowiązane są do uznania londyńskiego planu wypłat, zostało odroczone.

Dziennikarze włoscy do Warszawy.

WIEDEN, 6. (PAT.) Dziś o godz. 8-ej przybyli tu w drodze do Warszawy dziennikarze włoscy. Dziennikarzom towarzyszy dr. Koczmanski, kierownik polskiego Biura prasowego w Mediolanie.

Między 16 dziennikarzami przybywają redaktor „Tribuna” Piazza, pos. Vassallo ze stronnictwa Popolari, b. pos. Murri, redaktor „Giornale D' Italia”, reprezentant federacji dziennikarzy włoskich, ksiądz dr. Monsi z ramienia „Observatore Romano”, redaktor Anirucci z triestyńskiego Piccolo i dyr. administracyjny Ag. Stegar i Pelozo. Dziennikarzom towarzyszą również redaktor Andreis, z pochodzenia Polak, członek Biura prasowego przy poselstwie polskim w Rzymie. Przybyłych witają na dworcu w imieniu poselstwa polskiego dr. Parnes, poczem goście udali się do hotelu „Imperial”.

Wieczorem o godz. 10-ej pos. polski hr. Lasocki, wydał na cześć dziennikarzy obiad w hotelu „Imperial”. O godz. 22-ej, goście włoscy odjeżdżają do Warszawy.

WARSZAWA, 6. Dziennikarze włoscy przybywają do Warszawy w środę, t. j. o jeden dzień wcześniej. Jutro też już, w środę, odbędzie się bankiet na cześć gości włoskich, wydany przez Syndykat dziennikarzy warszawskich.

Przykładne ukaranie lichwiarstwa mieszkaniowej w Warszawie.

(Od wł. koresp.)

WARSZAWA, 6. Właścicielka willi „Pieszczołka” w Skolimowie, p. Halina Winiarska, która zażądała 600,000 mk., za wynajęcie trzypokojowego mieszkania na sezon letni, została ukarana przez Starostwo Warszawskie aresztem na przeciąg jednego miesiąca oraz grzywną w wysokości 600,000 mk.

Zabójstwo w czasie zabawy.

(Awantura w tańcu. — Zabójstwo. — Pościg).

(Od wł. koresp.)

WARSZAWA, 6. Wczoraj około godz. 8 wieczorem na terenie zabaw ludowych za parkiem praskim, na drewnianej sali tańca wynika sprzeczka między żołnierzami o jedną z tancerek. Sprzeczka wkrótce zamieniła się w awanturę i bójkę, przyczem bijący się wyszli z sali na plac.

Szeregowiec 21 pułku piechoty, Józef Skurczyński, po zaognieniu się bójki, wyjął nóż i ugodził nim w klatkę piersiową szeregowca 86 pułku piechoty. Cios był zadany w serce i ranny wkrótce życie zakończył.

Pełniący na zabawie służbę policjanci z narażeniem życia usiłowali pogodzić awanturników, lecz wobec przeważającej siły t. j. kilkudziesięciu uczestników bójki, nie zdołali zapobiec przelaniu krwi.

Policjanci aresztowali natychmiast sprawcę zabójstwa, lecz w obronie jego stanęli inni żołnierze, marynarze oraz cywili, wśród których przeważali żołnierze z Pragi i Powiśla. Rzucili się oni na policjantów z bagnietami lub kijami i bijąc ich, wyrwali zabójcę. Wtedy Skurczyński wraz z marynarzem, Teodorem Drabkowskim wskoczyli do Wisły i zdołali przejść do pobliskiej mielizny. Następnie wskoczyli do przejeżdżającej wówczas łodzi i kazali jadącemu przewieźć ich na drugi brzeg Wisły.

Tymczasem policja zarządziła pościg po Wisłę i idąc za wskazówkami

publiczności, wbiegła do domu przy ul. Mostowej nr. 6, schwytała zbłądłych i oddała ich w ręce żandarmerji.

Przyjazd do Łodzi odwołany.

WARSZAWA, 6. W związku z przyjęciem dymisji gabinetu przez Nacz. Państwa, odwołany został oczywiście zapowiedziany przyjazd ministrów do Łodzi. Wobec tego wszelkie planowane w Łodzi obchody, przyjęcia i uroczystości siłą faktu zostają odwołane na czas nieokreślony.

Wiadomości telegraficzne.

(—) Departament stanu oświadczył Bachmiejewowi, że po 31 czerwca jego listy uwierzytelniające tracą swą moc, wobec tego nie będzie on już uważany za posła rosyjskiego przy rządzie Stanów Zjednoczonych, co jednak nie pozostaje w żadnym związku ze sprawą uznania rządu sowieckiego.

(—) W okręgach Katowice, Huta Laura, Tarnowskie Góry i Pszczyna święta przeszły spokojnie. W niektórych punktach granicy pousuwano słupy graniczne. W Bytomiu nieznani sprawcy zdjeli w hotelu „Lomniz” gościa konsulatu polskiego.

Ostatnie wiadomości z Warszawy.

(Od wł. koresp.)

(—) W związku z wzrastającym zapotrzebowaniem papieru i nlewyłą wysokością jego ceny komisarz nadzwyczajny do walki z drożyzną uznał za konieczne obniżenie cła na papier z mnożnika 600 do 60.

(—) Dla komisariatu nadzwyczajnego do walki z drożyzną przyznano w Warszawie 600 milionów marek na walkę z drożyzną.

(—) Wczoraj rano delegatki telefonistek przedstawiły zarządowi telefonów żądania ekonomiczne i administracyjne, grożąc strajkiem. Istnieją dane, że zarząd dojdzie do porozumienia z pracowniczkami.

Z giełdy warszawskiej.

Notowano:	Dolary	3940
	Marki niem.	14.25
	Franki franc.	360 —
	Fun. sterlingi	17500
	Korony czeskie	79. —

Kronika polityczna.

Jak Narodowa Demokracja planowała zamach stanu?

W poznańskiej bratniej nam „Prawdzie” znajdujemy autentyczne stwierdzenie wiadomości, że Narodowa Demokracja planowała podczas najazdu bolszewickiego zamach stanu. Dotychczas krążyły o tem tylko domniemania, wynikające z ucieczki do Poznania i z prowokacyjnego zachowania się przywódców ND. W kulminacyjnym momencie najazdu. Obecnie p. F. Mańkowski pisze w „Prawdzie”, między innymi zarzutami, stawianymi nacjonalistycznym agitatorom:

„Endecy chcieli 16 sierpnia 1920 r. uczynić zamach stanu. Powiedział to nam dostownie, wobec świadków ówczesny minister p. Kucharski.

Jeżeli endecy w chwili najgorszej dla Polski chcieli zrobić zamach stanu, czyli chcieli wszcząć walkę bratobójczą, aby otworzyć bramy naciścień wrogom, jeżeli lżyli w najnieprzyzwoitszy sposób Naczelnika Państwa, członków rządu i tych, którzy ten rząd w ciężkiej doli wspierali, to nie trudno domyślić się, skąd ta nienawiść do Witosa, który w chwili gdy oni spiskowali zamach, Witos nawoływał do jedności i zgody.

Czy nie tak, panowie endecy? Poczóż więc wypierać się rzeczy, których się jest sprawcami? Kto chciał takich niecznych rzeczy dokonać, jak zamach stanu w czasie najgorszym

dla kraju (potwierdzi 10 świadków, że to słyszał z ust p. Kucharskiego, ówczesnego ministra b. dz. pr.), to chyba do innych rzeczy będzie także zdolny”.

Agitacja komunistyczna zagranicą.

W rozmowie jaką odbył radca estońskiej misji dyplomatycznej w Moskwie Wettner z zastępcą komisarza ludowego spraw zagranicznych, Haneckim, ten ostatni poruszył między innymi kwestję rozstrzelania przez władze estońskie w Rewlu komunisty Kingissepa, oświadczając, że władze estońskie musiały wiedzieć, decydując się na ten krok, że rząd sowiecki posiada wpływ na te koła, które prowadzą w Estonji agitację komunistyczną. Rozstrzelanie Kingissepa wywołało w Rosji powszechne oburzenie, zwłaszcza wskutek tego, że władze estońskie nie odwołały się w sprawie tej do rządu sowieckiego i nie skorzystały z jego pośrednictwa, a wołały go postawić wobec faktu dokonanego. Gdyby władze estońskie uprzedziły rząd sowiecki o swych zamiarach, ostatni w celu utrzymania dobrych stosunków z Estonją, zdecydowałby się niewątpliwie na odwołanie Kingissepa, oraz tych wszystkich, którzy w Estonji prowadzą agitację komunistyczną. Hanecki oświadczył prócz tego, że fakt rozstrzelania wywołało oburzenie stosunków i zagroził, że Rosja będzie szukała dróg tranzytowych dla swych towarów przez terytorja innych państw.

Jest rzeczą bardzo znamionną, że w rozmowie tej oficjalny przedstawiciel sowiecki poraz pierwszy stwierdził, że agitatorzy komunistyczni zagranicą są pod komendą rządu sowieckiego.

Opozycyjny blok na Słowaczynie.

Uoisk, wynarodowienie i iście hakatystyczne metody, jakie stosują Czesi do narodowości nieczeskich — skłoniły Słowaków, Niemców i Węgrów do utworzenia bloku słowacko-madziarsko-niemieckiego celem walki z Czechami. W sprawie tej odbył się dn. 21 ub. m. w Podolnicu na Spiszu zjazd, w którym

wzięli udział przedstawiciele tych 3-oh narodowości. Przywódca opozycji madziarskiej wygłosił program bloku, który stawia sobie za cel wywołanie autonomji.

Czesi uważają naturalnie utworzenie bloku za „zdradę” i gotują kontraktę t. j. nowe gwałty i prześladowania.

Pozar zagrody włościańskiej. (Pięć ofiar).

Onegdaj we wsi Ruda-Bugaj, gm. Brużycy, pow. łódzkiego, w zagrodzie Wilhelma Arndta o godz. 11-ej przed południem wybuchł pożar. Z powodu łatwopalnego materiału ognień z błyskawiczną szybkością objął budynki gospodarsze. Uległy one jak również i inwentarz żywy całkowitemu spaleniu.

Znajdującą się w mieszkaniu żonę Arndta 40 letnią Matyldę zastał ogień we śnie. Kiedy A. się przebudziła, było już za późno i nieszczęśliwa niewiasta zginęła w płomieniach. Ponadto ratując się odnieśli ciężkie obrażenia ojciec Matyldy i troje dzieci Arndtów.

Rannych odesłano przy pomocy polioji do szpitala w Aleksandrowie. Straty są poważne. (bip.)

Wybuch prochowni.

W tych dniach w Blumau pod Wiedniem w prochowni, należącej do państwowej fabryki amunicji w Wiener Neustadt, nastąpił

wybuch prochu,

który pociągnął za sobą straszne skutki. Prawie wszystkie budynki prochowni runęły. Z pod gruzów wydobyto

20 trupów i około 250 osób przeważnie ciężko rannych.

Ofiarami katastrofy padły głównie kobiety i dziewczęta, w wielkiej liczbie zatrudnione w prochowni. W samem Blumau wszystkie szyby powypadły z okien, gdzieś tam popękaly mury domostw. Przyczyną podobno była wadliwa konstrukcja jednej z maszyn pomocniczych. Straty obliczają na miljardey koron.

Skandaliczne prowokacje fabrykantów.

(Jak p. Ullrych traktuje robotników. Wydalenie delegata. Bezczelne występy hakatysty—Hausmana).

W fabryce Millera w Rokicim od dłuższego czasu panowały stosunki bardzo przykre dla robotników, ponieważ Zarząd fabryki nie uwzględniał żądań robotników i nie przestrzegał płacy według cennika. Robotnicy widząc, że zarząd fabryki na czele z dyrektorem Ullrychem stale ich prowokuje, postanowili się bronić i udali się do Związku „Praca” o pomoc.

Na podstawie zgłoszonego zażalenia udał się do tej fabryki przedstawiciel Związku i stwierdził, że cennik nie jest przestrzegany; robotnicy mają płace mniejsze tygodniowo od mk. 726 — 924, zaledwie kilku robotników miało płacę według cennika. Przedstawiciel Związku „Praca” zażądał uregulowania cennika, jak również przeprowadzenia wyłączenia różnicy od dnia 8-go kwietnia r. b. Dyrektor Ullrych przyrzekł to załatwić, jednak tego do dziś dnia nie uczynił.

Wobec takiego postępowania p. Ullrycha, robotnicy postanowili zaprotestować. Sprawa została skierowana do Związku Przemysłowców. W międzyczasie zostali przyjęci przez p. Ullrycha do pracy dwaj nowi robotnicy, bez porozumienia się z delegatem. Delegat Pietryniak przeciwko temu zaprotestował, a robotnicy, gdy się o tem dowiedzieli, wstrzymali na znak protestu pracę na kilka minut, przyczem zażądali, by świeżo przyjęci opuścili mury fabryczne, co się też stało. Na takie postawienie sprawy dyrektor Ullrych wezwał policję i przy pomocy policji wprowadził wydalonych z powrotem do pracy, a delegata postanowił z fabryki wydaląć. W tym celu wezwał go do kantoru i wobec policji wypłacił mu za dwa tygodnie, nie wpuszczając go już z powrotem na salę.

Gdy się o tem robotnicy dowiedzieli, momentalnie zatrzymali maszyny i oświadczyli Zarządowi fabryki, że delegata

nie pozwolą wydaląć. Na takie postawienie sprawy przez Zarząd fabryki, Związek „Praca” się w tę sprawę wniósł i zwrócił się do p. Starosty na powiat Łódzki, skutkiem czego p. Starosta wydelegował Komisarza P. P. do przeprowadzenia śledztwa na miejscu, co też zostało w obecności przedstawicieli Związku „Praca”, Kazimierzczaka i Darko przeprowadzone. Zeznania robotników jak i przedstawicieli firmy wyjaśniły całe zajście. Okazało się, że w tym wypadku całkowita wina leży po stronie firmy Miller, co p. Komisarz stanowczo stwierdził.

Przedstawiciele Związku „Praca” chcieli za wszelką cenę spór ten załatwić, w tym celu udano się do Związku Przemysłowców, ul. Moniuszki 5. Jednak wobec nieugiętości stanowiska dyrektora Ullrycha, nie dotąd nie uczyniono, by wydalony Pietryniak wrócił do pracy. I z tej przyczyny fabryka jest nieczynną. Gdy przed niedawnym czasem robotnicy zwrócili się do kantoru, by zarząd dotrzymał zawartą przez Związek umowę, współwłaściciel firmy Millera, Hausman, nazwał robotników „polskimi świniami” i oświadczył, że te „polskie świni” mu kantor zanieczyszczyły. Na to jeden z robotników zwrócił mu uwagę: „panie, licz się ze słowami”. Widząc to współnicy p. Hausmana, czempredziej zabrali go do innego pokoju.

Władze nasze winny w tę sprawę stanowczo się wnieść i nie pozwolić, by byle jakiś hakatysta, ubliżał polskiemu robotnikowi. Związek „Praca” złożył zażalenie do władz i domaga się pociągnięcia do odpowiedzialności hakatysty Hausmana.

Robotnicy całej Łodzi powinni zbierać składki na walczących z hakatystyczną firmą Millera w Rokicim.

Składki przyjmuje biuro Związku „Praca”.

Sylwester Obijak.

Nasze zadania wobec Śląska.

Zagadnienie to w porę porusza w osobnej broszurce prof. H. Pachonński. Społeczeństwo polskie w okresie plebiscytu wykazało tyle zrozumienia i ofiarności, gdy chodziło o Śląsk, że i teraz nie okaże się obojętne dla tej żywotnej dla narodu naszego sprawy.

Odwieczna polska Ziemia Śląska, nawet w częściach zamieszkałych przez większość przeważającą polską nie znalazła się w granicach naszego państwa. Część jej zagarnęli zdradziecko Czesi, a część pozostała przy Prusach. O tych braciach naszych, którzy znaleźli się obecnie w państwach obcych, nie wolno nam zapominać. Mamy wobec nich znaczne obowiązki.

Opieką jednak powinniśmy otoczyć i te części Ziemi Śląskiej, które nam przyznane zostały, a niebawem mają się nareszcie połączyć z Macierzą.

Do czego ta opieka powinna zmierzać i na czym polegać?

Gospodarka administracyjna, polska polityka społeczna w województwie Śląskiem powinna być taka, by całkowicie zaspakajała potrzeby ludności miejscowej i całkowicie ją zadawalniała. Chodzi o to, aby lud polski, będący dotąd obywatelami drugiego rządu, znoszący na każdym kroku poniewierkę, lekceważenie i pogardę, aby ten lud odczuł na własnej skórze, że istotnie ze zmianą warunków politycznych uzyskał nareszcie swój polski rząd. Żywił polski musi naprawdę zdobyć stanowisko gospodarza na Śląsku, a nie najmity, jak dotąd było. Do wydzwignięcia żywiołu polskiego na należne mu stanowisko zmierzają winny wszystkie reformy, jakie życie wysunęło dla Śląska. Racjonalnie przeprowadzona reforma rolna pierwszorzędne mogłaby mieć znaczenie.

Lud Śląski w najcięższych warunkach, prowadząc walkę na śmierć i życie w obronie swej narodowości i swego prawa do ziemi ojczystej — stworzył cały szereg poważnych placówek gospodarczych i oświatowych. Drugie więc zadanie nasze wobec Śląska polega na tym, abyśmy pomogli do utrzymania tych placówek przez związanie ich z naszym życiem ogólnopolskim i ogólnopolskimi instytucjami.

Wielka zwłaszcza i piękna otwiera się przed nami praca na polu oświatowym. Lud Śląski za naszym pośrednictwem będzie mógł dopiero teraz poznać się z wielowym dorobkiem kulturalnym narodu polskiego. W sprawie bowiem oświaty lud Śląski był samoukiem. Z braku inteligencji polskiej na Śląsku nie było komu prowadzić pracy oświatowej tak, jak tego warunki wymagały. Zresztą i ciężkie położenie polityczne było tu ważną przeszkodą.

Dzisiaj po całej Ziemi Śląskiej rozwinąć się powinna poważna instytucja oświatowa, coś w rodzaju Tow. Szkoły Ludowej, powstawać powinny kursy, uniwersytety ludowe, wygłaszane powinny być luźne odczyty o Polsce w przeszłości i teraźniejszości.

Do wydzwignięcia na wyższy poziom ludności polskiej na Śląsku przyczynić się mogą szkoły ludowe i średnie. One stworzą szereg inteligencji, której brak tak dotkliwie dotąd i obecnie daje się odczuwać na Śląsku. Wychowanie miejscowej, polskiej, narodowo myślącej inteligencji, łącznie z ludem o wyprobo-

wanym patriotyzmie stworzy tę tamę najskuteczniejszą, która będzie w możności oprzeć się nawałom germańskim. Do wykonania tych wielkich zadań powołane jest przede wszystkim państwo — w osobach przedstawicieli Rządu, jednak i obowiązek społeczeństwa jest nie mniejszy.

Z całej Polski ludzie najszlachetniejsi i najofiarniejsi, powodowani nie karierą osobistą, ani widokami korzyści materialnych, ale kierowani wyłącznie chęcią szlachetną wzmocnienia własną pracą wału polskiego na Zachodzie — powinni udać się na Śląsk.

Tam znajdują warunki owocnej dla siebie pracy. Zalety zaś osobiste zjedną im szacunek i wdzięczność ludności miejscowej.

Na czem zaś ma polegać opieka nasza nad temi częściami Śląska, które nie zostały jeszcze do nas przyłączone? Odgróźdzeni sztucznymi granicami politycznymi nie przestaniemy się czuć braćmi, synami jednej ziemi, nie przestaniemy dążyć do połączenia się w granicach własnego Państwa. Bracia nasi zza kordonów czuć winni, że o nich nie zapominamy.

Rząd nasz powinien na drodze dyplomatycznej zagwarantować im prawa mniejszości narodowej, któreby im pozwoliły na swobodny rozwój narodowy, na pielęgnowanie mowy ojczystej i kultury narodowej. Z temi braćmi utrzymywać powinniśmy łączność. Autor wspomnianej broszurki emawia konieczność powołania specjalnych instytucji, zajętych wychowywaniem i kształceniem działaczy i pionierów polskiej na ziemiach polskich, znajdujących się jeszcze pod obcym panowaniem. Pracą tą kierować ma istniejące już Tow. Obrony Kresów Zachodnich. Krakowski oddział tego Towarzystwa posunął już sprawę naprzód przez zakupno „Domu Kresowego“.

Wzmiankowany autor proponuje tu zakładanie specjalnych burs kresowych. Rola takich instytucji byłaby wprost nieoceniona w swych skutkach dla wzmocnienia polskości na Śląsku pruskim, czy czeskim.

Instytucje tu wymienione lub też im pokrewne istnieć mogą tylko przy poparciu całego narodu. Potrzeba na to środków ogromnych. Tym ciężarom poddać może tylko jeden bogacz, jakim jest naród cały, świadomy swych zadań, a w ofiarności tyle razy już wypróbowany.

Naród to — my. Pamiętajmy więc o Śląsku! Ciesz.

Czego żądają księża?

Sejmowa Komisja skarbowo-budżetowa przystąpiła do dyskusji szczegółowej nad dz. l. m. pierwszym, obejmującym zarząd centralny premonstrackiego zakonu w Ministerstwie Wyznań i Oświaty. W dyskusji p. Seliyk postawił wniosek, wywołujący rząd do upewnienia szkół przedewszystkiem w miejscowościach zagrożonych pod względem narodowym i do wstawienia do budżetu wydatków funduszu na stypendja dla uczniów biednych dzieci. P. B. b. k. podkreślił upledzenie szkół powszechnych na rzecz szkolnictwa średniego i wyższego.

Posł. K. Kaczyński postawił wniosek powiększenia dotowania duchowieństwa katolickiego ze 164,455 tys. zł. na 3,622,853 tys. zł.

Jeszcze dalej pod tym względem idąc wniosek postawił ks. Lutoslowski, który żądał przede wszystkim duchowieństwa jako urzędników stanu cywilnego, oraz uzupełnienia wydatków odpowiednio do dotychczasowych.

Anglik o gen. Wranglu.

W tygodniku angielskim „The Nation” ukazał się niedawno sensacyjny artykuł gen. Thomsona, który przez dłuższy czas był attaché wojskowym Stanów Zjednoczonych w Rosji, o generale Wranglu.

Poniżej podajemy najbardziej sensacyjne wytki z tego artykułu:

Według wszelkich ludzkich rachub Wrangel nigdy nie opowie całkowitej historii swojej ewakuacji z Krymu. Być może będzie on pisał pamiętniki, jak piszą inni generałowie, jednak trudno mu będzie objaśnić niektóre swoje czyny. Gdyby, na przykład, go zapytali, dlaczego porzucił on prawie niedostępne pozycje, odpowiedziałby może, że administracja wymagała reorganizacji, armia znudzona itp. Te wyjaśnienia nie zadowolnią żadnego wojskowego, który zna sytuację. Utrzymanie kawałka ziemi rosyjskiej było ważniejsze; warte było wszelkich ofiar. Ale żadnej ofiary nie zrobiono, nie zrobiono żadnego poważnego wysiłku, aby utrzymać przesylnik Perekopski. Wrangel zrezygnował, jakoby był zmuszony do opuszczenia Rosji, jak Denikin; przeciwnie twierdzi on stanowczo, że opuścił Krym na własne życzenie. Sąd wynika, że względy, które go zmusiły do odprawy armii do Konstantynopola nie były czysto strategiczne.

Co to były za względy, można sądzić na zasadzie oblicza duchowego tego człowieka. Wierzył on, że jest wybranym przez Europę narządem dla obalenia bolszewizmu. Wiedział on, że Konstantynopol jest słabo broniony i stanowi kość niezgody pomiędzy aliantami, wiedział on, że Intyga to jest rzecz zwykła w tym mieście, które było zdobyczą obiecaną rządowi cara zabitego, w razie zwycięstwa aliantów.

Europa była w wirze i zmieszona wojną. Trony były puste, a moralność polityczna przestała być braną w rachubę. Tron rosyjski był wolny, a żywi Romanowie dalecy byli od popularności. Własna armia generała Wrangla była nienaruszona i obojętna mu oddana; była o wiele tysięcy liczniejsza od armii aliantów w Konstantynopolu i okolicach. Byłaby to pierwsza armia rosyjska nad dawną upragnioną cieśniną, które, dziwnym zbiegiem losów, zaproponowali zwycięzcy jednemu ze znaczących znajdujących się przy życiu generałów oarskich, jako przytułek, chociaż miał on prawo myśleć, że jest baza wojskowa i polityczna. Trzeba pamiętać, że generał Wrangel nie był ciemnym, nadętym generałem, lecz silnym, ambitnym człowiekiem, który kochał swój kraj i czuł, że go może ocalić. Stał się bojownikiem tej idei, a ideje często mają w głowach swoich wyznawców. Ewakuując się z Krymu generał Wrangel mógł zupełnie świadomie zażytkować niebezpieczną przedsięwzięcie. Stawka była wysoka. Ale wiele dynastji opierało się na jeszcze mniej uzasadnionych uroszczeniach. Dawniej żołnierze często znajdowali korony, leżące w rowie i kładli je na głowę. Na nieszczęście dla swych planów gen. Wrangel przybył do Konstantynopola w chwili, kiedy sytuacja zmieniła się.

Zmiana ta polegała na tem, że właśnie w tym czasie rząd W. Brytanji postanowił wycofać się całkowicie z interwencji w Rosji, a entuzjazm francuski dla generała Wrangla osłabł — pisze generał Thomson i dalej oświadcza: Ze stanowiska francuskiego był on już zbyteczny. Zrobił swoje, ratując w swoim czasie Polskę“.

Z niedoli nauczycielki wiejskiej.

W jednym z ostatnich numerów „Głosu Nauczycielskiego”, organu Zw. polskiego nauczycielstwa szkół powszechnych, umieszczony jest list nauczycielki Janiny Iwanczewskiej ze wsi Celiny pow. Olkuskiego. List ten, napisany z humorem, ale przez łzy gorzkie, podajemy tu niemal w całości ze względu na obrazowe przedstawienie stosunków szkolnych na wsi, o jakich nietylko pierwszy lepszy mieszczuch, ale i nie każdy nauczyciel nawet szkoły powszechnej ma chęć przybliżyć poglądy.

„Wiesz, w której ucie, leży o 24 km. na północ od Krakowa. Nie szukajcie jej, broń Boże, na mapie, bo tam jej żadne oko jeszcze nie widziało, ale słuchajcie jakie się tu prowadzi cudowne życie i czem jest ono okraszane.

Jest tu jednoklasówka, założona w r. 1916. Pierwotnie lokal dla niej znalazł u gospodarza, który pół roku spędza w sądach, procesując się ze swoimi najbliższymi nawet o łyk polewca w braku lepszego powodu. Raz w przystępie dobrego humoru chciał ułatwić memu poprzodkowi przeniesienie się z tego podwórka do lepszego żywota, i gdyby nauczyciel — zbyt przywiązany do życia — nie uciekł okiem, byłby pontofem śmierć męczeńską przez rozbiście głowy siekierą. Dostawszy jednak dobrą naukę na resztę marne-go żywota, jak czyniał oknem, tak więcej tu nie wrócił. Po nim uczyły 2 nauczycielki po miesiącu i miały dość. Wreszcie padła kolej na mnie.

Siedzę tu już 4 ty rok. Zaczęłam od wyszukania mieszkania, spałam na ziemi przez tydzień, przez drugi łóżkiem „białe baranki”, wreszcie w trzecim sprowadziłam się do mieszkania najbogatszego gospodarza.

Było to w listopadzie 1918 r. Pokoik miał, bez pieca, bez okien, zabity deskami i bez podłogi. Po bliaganiach około grudnia postawiono piec i dano okna pojedyncze, ale na podłogę czekałam 3 lata. Mimo tych drobiazgów zabierałam się do nauki. Dzieci były niezłe, tylko miały niemile przyzwyczajenia mówienia wprost do nauczycielki: „Ceko, ceko, to ci pokoze, jak ci zęby wybie”. Żeby mam niebrzydkie, zakochał ich było, więc jakoś zdołałam im wyperswadować ten identyczny zabieg. Nauka urozmaicona była przez rok cały bitką raz na kile, to znów na siekierę przez właściciela chałupy. Z

nowym rokiem szkolnym, nie pomnażając na grzeczność ni niebezpieczeństwo, przeniósłam szkołę do brata mego gospodarza. Tu sam tryb nauki nie jest zakłócony, ale i tu nie brak cierni. Trzeci rok w sali szkolnej niema podłogi; poruszałam njebo i ziemię, od starostwa aż do sędziego, wydreptałam osobną ścieżkę do Szkoły (gminy), oddalonej o 14 km., i w wszystko nadaremno.

Dzisiaj spotkałam mnie nowa przyjemność. Chciałam sprowadzić drzewa na opał, ale okazało się, że chłop, wynajmiony do przywiezienia 2 m³, pojechał na jarmark, a drzewo musi się jutro zabrać, choć termin kwitu upłynął dzień i gajowy nie rezygnuje, czy jutro będzie po co jechać, ale spróbować można. Idę do owego chłopa, a mieszka o 3 km. ode mnie. Moje wymowne słowa pomogły: obłożnie chory koń nagle ozdrowiał, złamane sianie same się okuły, — słowem — w Bogu nadzieja.

W drodze przyplątały się do mnie dwa psy mego gospodarza i jeden z nich — mój półroczny szczeniak — gdzieś się zaśląkał. Przychodzę i mówię o tem gospodarzowi. A ten przy-padł do mnie z pięściami i wola: „Jak mi pani w tej chwili nie pójdziesz szukać psa, to panią z chałupy wyrzucę”. Widząc go w furji, tłumaczę: „Gospodarzu, ja psa nie brałam ze sobą, a gdy go zobaczyłam, byłam już w połowie drogi, trudno mi było dla takiej bagatelii wracać, było już szaro; pies się znajdzie, bo jutro powiem o zgubie dzieckom z Władysławowa (tak się tamta wieś nazywa) i ono psa przyprowadzą”. Chłop nie ustępuje: „Nie — musi pani iść w tej chwili szukać psa, bo inaczej, to pani drzwi wystawię”. Rzeczywiście chwytając drzwi i wyciągając zawias. Przypominam mu, że do tego nie ma prawa, bo to mieszkanie moje, zapłacone do września tego roku. Ale chłop się wzięcia i wrzeszczy: „Nie panine mieszkanie, ja moje, a pieniądze mam...” Drzwi były litościwsze, nie chciały wyjść z zawias. Chłop trochę ochłonął, zaprzęgił sanki, pojechał, znalazł psa — a ja siedzę i to opisuję.

Nie bolą mnie płuca, karmiące się 6 godzin dziennie rozpylaną gliną, nie cierpi żołądek, choć często i trzy razy w tygodniu kolacji nie dostanie, bo młot chleba nie sprzedaje, i nogi moje nie bolą od chodzenia 3 mile do Przyciąża za opatem, na który dotąd ani marki gut-na nie dosta.

To wszystko nie boli. Boli to, że trud mój, praca, energia, młodość ginie na ugorze — i wiele, wiele jeszcze lat uplynie, nim ziarno rzucone wszędzie. Boli mnie to, że tak długo trzeba będzie czekać na przyjęcie kultury i tyle cierpień, upokorzeń i mak przetrzymać. A pomocy — znikąd: ani od rządu, ani od społeczeństwa miejscowego. Sama się borykam i nie tracę nadziei!

Korespondencje.

Ze Zgierza.

W fabryce Zylberblatta przy ul. gen. Dąbrowskiego 19 w Zgierzu, wyniki zatarg między robotnikiem Niesułkowskim a majstrem Hoffmanem o to, że N., opierając się na ustawie o 8-godz. dniu pracy, nie chciał pracować poza godzinami obowiązkowymi. Za to N. wydano z pracy. Ponieważ ponadto Hoffman w obecności kierownika PZZ., który usiłował zatarg załagodzić, zelżył Niesułkowskiego, przeto sprawa ta oparła się o sąd.

Sprawę powyższą rozpatrywał w tych dniach sędzia Pokoju w Zgierzu, który wydał wyrok, skazujący Hoffmana na 10 tys. mk. grzywny i 1 tys. mk. kosztów sądowych, a w razie niezapłacenia — na 5 tygodni aresztu.

Charakterystycznym epizodem całego procesu tego jest fakt zaginięcia dołączonej do protokołu książeczki obrachunkowej Niesułkowskiego, która była najwymowniejszym świadkiem, że N. zmuszony był do pracy w czasie pozaobowiązkowym. S. K.

Z Kielca.

W naszej organizacji Kieleckiej NPR. zaczyna się praca ożywiać; w zeszłym miesiącu odbyły się wybory do Zarządu, gdzie powołano długoletnich działaczy naradowo-robotniczych.

Przewodnictwo powierzono kol. M. Witeckiemu, zastępcstwo L. Strzembalskiemu, skarbnikiem został kol. Kaoperek, sekretarzem kol. Kwiatkowski.

Na pierwszym zebraniu Zarządu omawiana była sprawa reorganizacji Pol. Zw. Zaw. i przemianowania na Z. Z. P., jak również uchwalono ożywić działalność Nar. Klubu Robotniczego i zatwierdzono wiele innych spraw. Fest.

Robotnicy popierają cię pismo „Praca”.

GASTON LEROUX.

Człowiek, który powrócił z tamtego świata.

— Moje panna Helier ułczył swego pokoiu do tego eksperymentu... Fanny, śmiejąc się, odbiegła od doktora. Na progu palarni zetknęła się z mężem i opowiedziała mu wszystko. — Wiesz co, chodźmy także popatrzeć — zawołał rozbawiony Jakób. — Ale ja przyrzekłam zająć się notaryuszem... — Możesz być o niego spokojna... Siedzi przy kartach. — Panna Helier, Marta i Dr. Montier zniknęli już z salonu. — Największy bżik z tej trójki, to z pewnością doktor — zauważyła Fanny. — Jak uczeni zaczęli się bawić w spirytyzm, to nigdy niewiadomo, jak daleko zabrną... A ty, Fanny, wierzysz w duchy profesora Crookesa? — Ja? Aż ja wierzę tylko w ciebie my dear! A ty wcale nie jesteś podobny do widma. Fanny poprosiła męża, aby zaczął, upewniła się, czy goście jej nie potrzebują i znowu powróciła do niego. Rozpoczęli poszukiwania spirytyzycznej trójki. Przebiegli cały zamek, biegnąc i śmiejąc się, jak para swawolnych dzieci. Wreszcie zrobili miny seryo i zapu kali do drzwi pokoju panny Helier. — Czy można wejść? To my!... Drzwi otwarły się. Państwo de la Bossiere zobaczyli oblicze panny Helier o dziwnie wrogim wyrazie. Wypłowiłe, błękitne oczy, swyście tak łagodna, zdawały się...

Wśród zwolenników tutejszej narodowej demokracji kolportowany jest usilnie świsstek tygodniowy, wydawany przez „Wydział Robotniczy (?) Związku Ludowo-Narodowego w Poznaniu” p. t. „Nasz sztandar”. Co jest najcharakterystyczniejsze, że piśmko to wykorzystywa dla swej bezpłatnej reklamy tutejszy wódz endecji dr. med. A., umieszczając na każdym egzemplarzu kolportowanego pisma pieczęć z swym nazwiskiem, wyliczeniem specjalności, godzinami przyjęć i t. d.

Czysto endeco-kolporterski metodą Lekarz sprowadza sobie broszurkę polityczną „swoich” i kolportując ją, robi sobie jednocześnie reklamę.

Ciekawe, co na to powiedzą władze endecji łódzkiej. Albowiem opinia uważa ów „Sztandar” za sztandar „chorób chirurgicznych i kobiecych”, a nie za organ „Wydziału Robotniczego Zw. L.-N.” (?) (iw)

Szykany p. konsula.

W sferach łódzian mianowicie — mających stosunki handlowe z Niemcami, oraz wśród osób, zmuszonych z różnych względów wyjeżdzać częściej do Niemiec, prawdziwe rozgoryczenie wywołuje postępowaniem swoim tutejszy konsul niemiecki, p. Drubba. Nawet Niemcy narzekają na trudności, jakie stawia wyjeżdżającym do Niemiec, p. konsul. I tak: p. Drubba żąda od wyjeżdżających przedstawienia najrozsądniejszych dokumentów zupełnie zbędnych i nie znaczących, stawia rozmaite przeszkody finansowe itd. Od pewnych klientów żąda nawet wpłacenia sum kaucyjnych wyłącznie do Banku Spółek Niemieckich, nie akceptując depozytów w jakichkolwiek innych bankach. Niektórym Niemcom podobno stawia warunek przedstawienia mu zaświadczeń „Bund der Deutschen Polen”.

Możeby wydział konsularny naszego Min. Spr. Zagr. zechciał poświęcić nieco uwagi dziwnym praktykom dyplomatycznym p. konsula?

Złot harcerstwa w Łodzi.

Jak już pokrótce donosiliśmy w numerze wczorajszym w czasie ubiegłych świąt miasto nasze gościło w swych murach liczną rzeszę młodzieży harcerskiej, przybyłej na Złot i związane z nim uroczystości. Oprócz czterech Hufców miejscowych, w Złocie uczestniczyło przeszło 600 harcerzy, przybyłych

z Łęczycy, Zgierza, Pabjanic, Sieradza, Kalisza, Łasku, Ozorkowa, Brzezina, Tomaszowa i wielu innych miejscowości.

W pierwszym dniu Złotu wszyscy uczestnicy z komendantami i członkami patronatu podążyli do Katedry św. Stanisława Kostki na uroczyste nabożeństwo, które na intencję młodzieży harcerskiej odprawił młody kapłan harcerz, ks. Nowicki.

Na nabożeństwie byli obecni członkowie Patronatu Harcerstwa p.: Minister Spraw Wewn. Kamiński, gen. Pachucki, kurator szkolnictwa dr. Jarosz, gorliwy opiekun harcerstwa w Łodzi inspektor Wróblewski, delegaci Sokola, Strzelca i wielu innych instytucji kulturalnych i społecznych.

Po mszy ks. Biskup Tymieniecki dokonał poświęcenia sztandaru męskiego Hufca Łódzkiego. Sztandar zdobią: na białym tle wizerunek Zawiszy Czarnego, na ponsowym krzyżu Harcerski, drzewce u góry — srebrna lilja.

Po uroczystościach religijnych wszystkie Hufce z delegatami i gośćmi przemaszowały przez miasto do obozu, rozłożonego w ogrodzie 9 Maja, gdzie do zebranych przemówił Komendant Główny Kwarty Z. H. P. ks. Mauersberger a następnie Minister Kamiński.

W dalszym ciągu odbyły się: ceremonia odebrania przyrzeczeń harcerskich, raporty przed Naczelnictwem i — w końcu — otwarcie wystawy prac harcerskiej. Resztę dnia poświęcono próbnym ćwiczeniom harcerskim.

W drugim dniu Złotu odbyły się wolne ćwiczenia wszystkich zebranych Hufców harcerskich, w których wzięło udział przeszło 1800 harcerzy.

O godz. 6 wieczorem nastąpiło zakończenie Złotu i zwinięcie obozu.

Należy podkreślić specjalnie wybitne zasługi, jakie dla rozwoju harcerstwa w Łodzi położyli już dotychczas p. min. Kamiński i inspektor Wróblewski. J. W.

Czy wiadomo władzom wojskowym, że dn. 4 b. m., w niedzielę, na ulicach Łodzi, żołnierze, uzbrojeni w... laski, a „ozdobieni” przepaskami z napisem „Głos Polski”, usuwali z jezdni w sposób brutalny spokojnych obywateli, torując w ten sposób drogę do współzawodników biegu, zorganizowanego przez wspomniany organ p. Sachsa?

Opini polskiej, pamiętającej jeszcze żywo dzieje „Godziny Polski” i osobę jej łódzkiego redaktora, podpisującego dziś „Głos Polski”, — bardzo dziwną i niesmaczną musi się wydać ta zażyłość osób wojskowych z redakcją „Głosu”

i dekorowanie żołnierzy mało zaszczytnymi przepaskami redakcyjnymi, choćby ze względu na to, że starsi koledzy tych żołnierzy własnymi rękami rozbrajali w dn. 11 listopada 1918 r. najbliższych przyjaciół politycznych i mocodawców poprzedniczki „Głosu”. Jesteśmy pewni, iż władze wojskowe, których nawet nie osmleliśmy się posądzać o jakiegokolwiek sympatię dla „Głosu”, nie odmówią nam wyjaśnień w przykrej sprawie zajęć niedzielnych.

Rękiciem.

O higienę przy studniach.

Nieliczne studnie miejskie na placach publicznych z nastaniem dni gorących oblegane są stale przez spragnionych wody przechodniów, a picie wody odbywa się po większej części w sposób arcyniehigieniczny, bo przez przyłgnięcie pijącego ustami do otworu rury pompowej. Jeżeli weźmiemy pod uwagę to, że dziś prawie co drugi człowiek w Łodzi nosi w sobie zarodki gruźlicy, a poza gruźlicą rozpowszechnionych jest w mieście wiele innych chorób zakaźnych, to dojdziemy do wniosku, że powyższy sposób picia wody przy studniach jest niezmiernie szkodliwy dla zdrowotności ogólnej.

Władze miejskie powinny niezwłocznie zaopatrzyć studnie w specjalne urządzenia do picia wody. Ze jednak i wtedy mogliby się znaleźć amatorzy do picia wody wprost z rury, należałoby otworzyć tych rur zabezpieczyć tak, aby bezpośrednio dotknięcie się z nią było udarmione.

Wprowadzić i za pośrednictwem naczynia pijącego mogą się zarażać; lecz wtedy przynajmniej ci będą bezpieczni, którzy czerpać i pić będą wodę naczyniami własnymi. X. X.

Sprawy robotnicze.

Uczciwość popowska.

Firma Bennicha (Łąkowa 11) ogłosiła, że każdy, kto wskaże robotnika, u którego znajduje się mienie fabryczne, otrzyma 10 tys. mk. Wkrótce potem Antoni Trajdos, członek PPS, zameldował w kancelarce, że robotnik Stanisław Wolski, członek PZZ. ma w koszyczku przedzie, i rzeczywiście, Wolski, przyszedłszy do domu, ku wielkiemu zdziwieniu znalazł w koszyczku kilka szpilek przędzy. Niebawem wyjaśniło się, że przędzę W. podłożono, aby go tym sposobem zgubił. Wobec powyższego

— Zdaje mi się, że duch jest! — rzekła cichym głosem panna Helier — ponieważ ty pani wywołała, czy chce pani zadawać pytania? Być może, iż odpowie... — Tak jest, chcę — szepnęła Marta. Dreszcz wstrząsający ciałem młodej kobiety. Wyciągnęła na stoliku dłonie drżały. — Niech pani pyta: „kto jesteś”? Młoty głos Marty powtórzył: Kto jesteś? Czekało na odpowiedź cierpliwie. Po kilkunastu sekundach stolik uniósł się nieco w górę i opadł. — A — rzekła panna Helier — teraz niech pani mówi kolejno wszystkie litery alfabety... Zamierzający głos Marty szeptał B, C, D i t. d. Przy literach N stolik zatrzeszczał, uniósł się znowu i opadł. — An — skonstatowała nauczycielka dalej proszę pani, niech się pani nie przeraża!... Żeby Marty szczykały... Jednak zebrała siły, zaczęła znowu wygłaszać alfabet. Tym razem stolik wypukał literę D. „And”. — Andrzej — rzekł doktor. — Tak, Andrzej — westchnęła Marta. — Boże mój jaknęła panna Helier — gdyby to miał być Andrzej de la Bossiere!... W takim razie nie byłby już!... Z całą cierpliwością pytali dalej. Stolik odpowiedział: Andrzej de la Bossiere! Panna Helier wpadła teraz w stan takiej egzaltacji, że doktor położył ręce na stole, aby się uspokoiła. — Obawiam się, że seans trzeba będzie przerwać — rzekł wskazując widmową twarz i zmącone oczy Marty.

Spieszymy się... Nie mamy ani chwili do stracenia... — Doktorze — odezwał się z drugiego pokoju Jakób głosem, w którym przebljało wielkie wzruszenie — mojemu zdaniem powinniście skończyć... ta biedna kobieta może się rozchorować... — Nic! nie!... — zaprotestowała zaraz pani Saint-Firmin — ja będę siłna!... proszę mi pozwolić... proszę mi pozwolić pytać go... Trzymając wleż ręce wyciągnięte na stoliku otwierała szeroko swoje ogromne oczy, jakby tam w półmroku dostrzegła jakąś postać dla innych niewidzialną. Następnie nie troszcząc się widocznie o to co tamci sobie pomyślą, zapytała głośno: — Jeżeli to ty jesteś, Andrzej, mój przyjacielu, mój bracie ukochany, powiedz mi, co się z tobą stało?... Długa chwila ciszy — potem dały się znowu słyszeć puknięcia... Cichy, drżący głos Marty powtarzał: A B C D... Przy każdym uderzeniu stolika głos natarczywszej łamał się, aby za chwilę podjąć wygłaszanie liter alfabety... Panna Helier łączyła litery, odczytywała słowa... Stolik mówił: — M n i e... z a m o r d o w a n o... — Zamordowano! — powtórzyła dygocząc Marta i osunęła się w ramiona doktora, który podtrzymał nawpół zemdloną. — Dosyć już chyba!... Dosyć tych kiepskich żartów — dał się słyszeć irytacyjną dźwięczący głos Jakóba. P. de Bossiere wtargnął do pokoju, w którym odbywał się seans... Za nim wbiegła Fanny, powtarzając: — Zrobili z niej wariatkę!... zrobiła z niej wariatkę!... (D. c. n.)

firma Trajdosowi wymówiła pracę, robotnicy zaś, nieczekając upływu 14 dni wymówienia — wyrzucili go z fabryki.

Strajk ga barzy w Warszawie.

Strajk garbarzy trwa od piątku. Wczoraj odbyło się zgromadzenie strajkujących, na którym zakomunikowano, że mniejsze garbarnie przyjęły żądania co do podwyżki płac (46 proc.) W sprawie wysłania przez Państwowy Urząd Pośrednictwa Pracy na żądanie firmy „Bracia Pfeifer“ 42 bezrobotnych celem zastąpienia strajkujących garbarzy poseł Waszkiewicz złożył protest u min. pracy p. Darowskiego. Urząd wstrzymał dalsze wysyłanie lamistraków, a owoych 42 lamistraków usunęli wczoraj z fabryki strajkujący garbarze.

W dniu 4 czerwca w katedrze św. Stanisława-Koski odbył się obrząd zaślubin kol. Stanisławy Walerysiakówny, pracownicy administracji „Prac“ od założenia naszego pisma z kol. Józefem Zebertem.

Kol. Zebert, jeden z najdzielniejszych członków Bojowego Oddziału dawnego NZR-u miał polecenie w roku 1909 przygotować zamach na ówczesnego króla Łódzkiego proletariatu, gen. Kazakowa. W trakcie przygotowań wysiedzony przez szpiegów, po rozpaczliwej obronie i ostrzeżeniu się, ciężko ranny dostał się w ręce sypaczy carskich. Skazanemu na śmierć, ze względu na młody wiek, zamieniono karę na długoletnią katorgę, z której został zwolniony w czasie rewolucji i po długiej chorobie wrócił do kraju. Dzielnemu bohaterowi za Wolność i Lud życzymy na nowej drodze życia szczęścia i pomyślności, których tak mało danem Mu było znać dotychczas.

Szczęść Boże młodej parze!
Grupa b. NZR-owców.

Wiadomości bieżące.

Kalendarzyk.

Dziś Roberta
Jutro Maksyma

Wschód słońca	4 m. 28
Zachód	8 m. 39
Wschód księżyca	8 m. 08
Zachód	12 m. 27

7
Sroda

— Państwowa Szkoła Włókiennicza w Łodzi. Wobec przyjęcia dymisji gabinetu przez Naczelnika Państwa i odwołania przyjazdu przedstawicieli Rządu do Łodzi, poświęcenie fabryki i sztandaru szkolnego odkłada się. O nowym terminie poświęcenia nastąpi zawiadomienie.

— Pod adresem Kasy Chorych. Otrzymałyśmy charakterystyczną skargę od jednego z naszych czytelników. Chorej tonie jego lekarz Kasy Chorych przepisał oprócz lekarstw 400 gr. waty na kompresy. Apteka wszakże, do której się zwrócono, wydała tylko 50 gr. waty. Skłamać się wyraźnym poleceniem Gł. Zarządu Kasy Chorych, aby w większej ilości waty chorym nie wydawano. Podobno zarząd Kasy zabronił wydawać aptekom ponad 50 gr. waty, chociażby nawet lekarz przepisał 5 funtów! W tej interesującej ogół ubezpieczonych sprawie oczekujemy szybkich wyjaśnień od Kasy Chorych, a na żadne służymy chętnie nazwiskami, adresami i wszelkimi szczegółami, związanymi z faktem podanym.

— Godziny obowiązujące handlu w sklepach. Obecnie obowiązują w Warszawie następujące godziny handlu: w sklepach ogólnych od 9 do 6 wiecej, w sklepach kolonialnych, materiałów piśmiennych i księgarskich od 8 do 5. Masarnie od 11 rano do 8 wiecej.

— Kury Stenografii Praktycznej w Łodzi zawiadamia, że w obecnych sędzińskich zgłoszeń dnia 6 czerwca rozpoczęły się zajęcia nowej grupy, na którą i młodzież będzie przyjmowana. Wykłady codziennie od 7 do 8 wiecej. ul. Siemkiewicza 44. Zapisy na pozostałe miejsca w księgarni Gebethnera i Wolffa, Piotrkowska 87, od 5 do 6 wiecej.

— Podziękowanie. Słuchacze stenograficznych kursów w Łodzi, z inicjatywą i podziękowaniem p. J. Rowińskiego, kierownika: Kursów Akademickich, za intensywną i zindywidualizowaną pracę nad nauczaniem stenografii praktycznej. Pomimo, że upłynęła dopiero połowa czasu nauki — przekroczyliśmy już zapowiadane minimum 40 słów na minutę, a dzięki dobranym handlowym tekstom prof. Byzowskiego byliśmy w stanie natychmiast objąć pracę korespondentów-stenografów w różnych biurach. Niechże tak nieprawdopodobnie świetne wyniki zachęca kolegów-handlowców do poprawienia warunków bytu przez zastosowanie stenografii w dotychczasowej pracy.

— Zebranie byłych siostr Czerwonego Krzyża. We czwartek, dn. 8 czerwca r. b., o godz. 7 m. 30 wiecej, odbędzie się w lokalu Czerwonego Krzyża (Piotrkowska 86) zebranie byłych siostr Czerwonego Krzyża i osób interesujących się pielęgniarstwem.

— Choroby zakaźne. W dniach od 21 do 27 ub. m. zachorowało w Łodzi: na tyfus plamisty 3 (zmarła 1), na tyfus brzuszny 9 (zm. 2). Na gruźlicę zmarło w tym czasie 37 osób.

— Z awantur powojennych. Zamieszkały przy ul. Cegielińskiej 29, Abram Bronsztejn zameldował w komisariacie policji, iż syn jego Michał, usiłował zamordować go sztyltem.

— W r. 1920 wstąpił Michał B. do armii polskiej podczas inwazji bolszewickiej, w której służył do 2 lutego 22 r. Zwolniony ze służby zabrał ze sobą bagnet z zamiarem oddania go do PKU. Po przybyciu do domu rodziców nie dano mu pożywienia, ani ubrania. Wprowadził ojciec zgodził się dać mu 100,000 mk., lecz z warunkiem, że poedzie do Rosji, gdzie zdaniem ojca mógłby „zostać człowiekiem“. Na propozycję ojca nie zgodził się. Wobec tego wynikały częste spory, gdyż ojciec wolał nalegać, aby opuścił Polskę, gdyż jak uważał zgina tu wszyscy w więzieniu. Co zaś stał tyżczy usiłowania zabójstwa, to temu syn stanowczo zaprzeczył. bip

— W r. 1920 wstąpił Michał B. do armii polskiej podczas inwazji bolszewickiej, w której służył do 2 lutego 22 r. Zwolniony ze służby zabrał ze sobą bagnet z zamiarem oddania go do PKU. Po przybyciu do domu rodziców nie dano mu pożywienia, ani ubrania. Wprowadził ojciec zgodził się dać mu 100,000 mk., lecz z warunkiem, że poedzie do Rosji, gdzie zdaniem ojca mógłby „zostać człowiekiem“. Na propozycję ojca nie zgodził się. Wobec tego wynikały częste spory, gdyż ojciec wolał nalegać, aby opuścił Polskę, gdyż jak uważał zgina tu wszyscy w więzieniu. Co zaś stał tyżczy usiłowania zabójstwa, to temu syn stanowczo zaprzeczył. bip

— W r. 1920 wstąpił Michał B. do armii polskiej podczas inwazji bolszewickiej, w której służył do 2 lutego 22 r. Zwolniony ze służby zabrał ze sobą bagnet z zamiarem oddania go do PKU. Po przybyciu do domu rodziców nie dano mu pożywienia, ani ubrania. Wprowadził ojciec zgodził się dać mu 100,000 mk., lecz z warunkiem, że poedzie do Rosji, gdzie zdaniem ojca mógłby „zostać człowiekiem“. Na propozycję ojca nie zgodził się. Wobec tego wynikały częste spory, gdyż ojciec wolał nalegać, aby opuścił Polskę, gdyż jak uważał zgina tu wszyscy w więzieniu. Co zaś stał tyżczy usiłowania zabójstwa, to temu syn stanowczo zaprzeczył. bip

— W r. 1920 wstąpił Michał B. do armii polskiej podczas inwazji bolszewickiej, w której służył do 2 lutego 22 r. Zwolniony ze służby zabrał ze sobą bagnet z zamiarem oddania go do PKU. Po przybyciu do domu rodziców nie dano mu pożywienia, ani ubrania. Wprowadził ojciec zgodził się dać mu 100,000 mk., lecz z warunkiem, że poedzie do Rosji, gdzie zdaniem ojca mógłby „zostać człowiekiem“. Na propozycję ojca nie zgodził się. Wobec tego wynikały częste spory, gdyż ojciec wolał nalegać, aby opuścił Polskę, gdyż jak uważał zgina tu wszyscy w więzieniu. Co zaś stał tyżczy usiłowania zabójstwa, to temu syn stanowczo zaprzeczył. bip

— W r. 1920 wstąpił Michał B. do armii polskiej podczas inwazji bolszewickiej, w której służył do 2 lutego 22 r. Zwolniony ze służby zabrał ze sobą bagnet z zamiarem oddania go do PKU. Po przybyciu do domu rodziców nie dano mu pożywienia, ani ubrania. Wprowadził ojciec zgodził się dać mu 100,000 mk., lecz z warunkiem, że poedzie do Rosji, gdzie zdaniem ojca mógłby „zostać człowiekiem“. Na propozycję ojca nie zgodził się. Wobec tego wynikały częste spory, gdyż ojciec wolał nalegać, aby opuścił Polskę, gdyż jak uważał zgina tu wszyscy w więzieniu. Co zaś stał tyżczy usiłowania zabójstwa, to temu syn stanowczo zaprzeczył. bip

Teatr. muzyka i sztuki.

Teatr Miejski, Cegielińska 63.
Dziś t. j. w środę o godzinie 8-15 wieczorem w Teatrze Miejskim odegrana zostanie kom. T. Rittnera „Lato“. Bilety nabywać można w kasie teatru.

W czwartek dla Zrzeszeń rob. i intel. dana będzie premiera „Zrzedność i przekora“ kom. Al. hr. Fredry. „W Dąbrowie Górniczej“ — obrazek sceniczny Gabrieli Zapolskiej i „Pan Benet“ kom. Al. hr. Fredry z dyr. Z. Noskowskim w roli tytułowej.

Wkrótce rozpoczną się gościnne występy znakomitej artystki Ireny Solskiej.

Ruch wydawniczy.

„Przegląd miesięczny“ No 2.

Wydawany przez Krajowy Związek Przemysłu Włókienniczego. Treść: Krajowy Związek Przemysłu Włókienniczego. — Sprawozdanie przemysłowohandlowe za kwiecień 1922 r. — Czego nam potrzeba? — Giełda. — Kwestja mieszkaniowa — Polityka dyskontowa. — Przegląd ustaw i rozporządzeń. — Orzeczenie Sądu Najwyższego. — O uprawnieniach inspekcji pracy. — Kronika: Sprzedaż za walutę obcą. — Rnek litewski — Rynek portugalski. — Targi wschodnie — Stosunki handlowe z Indjami. — Handel z Rumunją.

„Pro Georgia“.

Jednodniówka ku uczczeniu czwartej rocznicy ogłoszenia niezależności Gruzji (26 maja 1922 r.). Zawiera szereg ciekawych i interesujących prac autorów polskich i gruzińskich, podobnie oryginalny aktu niepodległości Gruzji oraz program uroczystej akademii, urządzony 26 ub. m. w Warszawie przez klub polsko gruziński.

„Mechanik“.

Ozerwiec, 1922 r. — Warszawa, Marszałkowska 46.

Ostatni zeszyt „Mechanika“ poświęcony został znowu sprawie racjonalnej obróbki metali. Wydany pod ogólnym kierunkiem prof. politechniki we Lwowie p. F. T. Geislera zawiera on szereg prac oryginalnych profesorów naszej wyższej uczelni, traktowanych z całą ścisłością naukową, a jednak przystępnie i popularnie.

Oto jego treść:
Rys historyczny rozwoju obrabiania. — Wykres termiczny żelaza. — Organizacja i prowadzenie małej wytwórni. — Normy dla rysunków konstrukcyjnych. — Elektryczny napęd obrabiarek. — Dźwigi i urządzenia transportowe w warsztatach. — Uchwyty elektromagnetyczne. — Półsamocząpna siłkarka Potter-Johnston. — Zakład obróbki metali politechniki warszawskiej. — Przegląd książek itp.

Rozmaitości.

Męczennice mody.

Jeżeli mamy wierzyć zapewnieniom pewnego bardzo poważnego dziennika londyńskiego, panie bardzo arystokratyczne, a nawet mieszczyki z klasy średniej, hokujące ślepo modzie, wpadły na niezwykle pomysł, aby mózż nosić ciasne śpiżaste pantofelki, jak moda teraz nakazuje.

Oto, każą, poprostu, amputować sobie małe palce u nóg, aby stopa mogła się pomieścić w ciasnym buciku!

Człowiek, który dużo zarabia.

Z Wiednia donoszą, że tamtejsza władza gminna zgodziła się na udzielenie prawa przynależności pewnemu Holendrowi, posiadającemu już obywatelstwo austriackie, zajmującemu się han-

dlem starożytności, — za opłatą taksy w kwocie 61,200,000 koron. Obliczona została ta kwota na podstawie rocznego dochodu owego handlarza, który podał go na 360,000,000 koron austriackich. Nawet przy marnym kursie korony austr. jest to dochód nie do pogardzenia.

Walka z ośmiornicą.

W porcie Tacoma (nad oceanem Spokojnym), na zachodnim wybrzeżu Stanów Zjednoczonych, nurek pracujący pod wodą, napadnięty był w tych dniach przez potwornego głowonoga, ośmiornicę. Potwór owinął jedno ze swych okr mnych, ośmiu ramion dookoła nureka, wywijając zaś drugimi, popr erywał rury, dostarczające nurkowi powietrza, tudzież przewodnik telefonu. Na szczęście, marynarze, czuwający w łodzi, z której nurek opuścił się do wody, spostrzegli szybko przerwanie rur powietrznych i drutu telefonicznego i domyślili się, że nurek znajduje się w niebezpieczeństwie. Szybko więc wyciągali go liną, którą był obwiązany, na powierzchnię wody, a razem z nim potwora, nie puszczaającego swej ofiary. Przy pomocy siekier i nożów zdołano wreszcie poobcinać potworne ramiona, uciekające nureka, który stracił już przytomność i odżykał ją dopiero po długich usiłowaniach.

Płótno z przed 5 tysięcy lat.

Konserwator muzeum w Radcliff, w Anglii, nabył od tego muzeum duży kawał pięknego, lnianego płótna, pochodzącego z mumii egipskiej, która po śnie, trwającym kilka tysięcy lat w swych powijkach i balsamach, doczekała się świętokradzkiego obnażenia i ograbienia przez ręce badaczy starożytności.

Takie to jest tak piękne, tak starannie sporządzone i doskonale zachowane, że konserwator muzeum radcliffskiego postanowił zażart wac z jednego ze swych przyjaciół, kupca manchesterskiego i rzeczoznawcy pod względem wyrobów włókienniczych.

— Co to za płótno? — spytał go, przedstawiając mu swój nabytek.
Rzeczoznawca obejrzał starannie towar, pomacał go i odrzekł wreszcie głosem stanowczym:
— Numer czwarty, wyrobu Buckleya!

Konserwator nie mógł wstrzymać się od śmiechu, a skonfundowany rzeczoznawca nie chciał wprost wierzyć, aby ta próbka, którą trzymał w ręce, a którą wziął był za wyrob angielski, była dziełem rąk starożytnych egipcjów, siedziwa już wówczas, gdy Mojżesz wyprowadzał lud Izraela z niewoli egipskiej.

Ilość urzędników w Łotwie.

W lecie r. z. w Łotwie było 39 tys. urzędników państwowych, obecnie jest 41,000. Przyjąwszy pod uwagę, że w Łotwie 600,000 obywateli płaci podatki, wypada, że każdy z 8 obywateli musi utrzymać jednego funkcjonariusza państwowego.

Skuteczne lekarstwo.

Do jednego z lekarzy w małym miasteczku niemieckim przybył — jak opowiadają dzienniki berlińskie — wieścjanin, skarciąc się na bezsenność.
Lekarz, stary praktyk, zalecił mu lekarstwo popularne: Oto, żeby, połozysz się do łóżka, rachował dopóki nie zaśniesz.
Następnego dnia pacjent wraca.
— No i co? — pyta lekarz.
— Rachowałem, panie doktorze, do czterech tysięcy siedmiuset pięćdziesiąciu i dwóch.
— I usnął pan, oczywiście!
— Niestety, nie, bo właśnie był już czas wstawać do pracy!

KINO

DOLINA SZWAJCARSKA
(Spółdzielnia Pracowników Państwowych)
ul. Siemkiewicza № 40.

Wielkie arcydzieło w 6-ciu serjach
„ASKARO“
Serja 6. **DOLINA GROZY** Serja 6.
p. t. **MARJA WALCAMP.**

W roli głównej ulubienica Publiczności
Początek przedstawień w soboty, niedziele i święta o g. 8, w dni powszednie o 5 p. p., ostatni seans o 9.15 wiecej.
Ceny miejsc niskie. Dla Pracowników Państwowych specjalna zniżka 50 proc. za wyjątkiem sobót, niedziel i świąt.

Dziś! Najgłębszy obraz duszy ludzkiej!

TANIA

Wybitny dramat w 7 aktach osnuty na tle słynnego romansu „Rozdroże namiętności” Heleny Nagrodzkiej.

Przepiękna wystawa, niezrównane pejzaże, festyny ogrodowe, Corsa kwiatowe. Orkiestra pod kierunkiem p. **Lewaka.**

Od wtorku dn. 6 do niedzieli dn. 11 czerwca włącznie.

Wyświetlane będzie wspaniałe dzieło

DUBROWSKI

potężny dramat w 6 aktach, osnuty na tle życia rosyjskiego

według Aleksandra Puszkina, w roli głównej **O. Runicz,**

Obraz ten to arcydzieło filmowe, a bogata i zajmująca treść, wywierają na widzu potężne wrażenie.

Ceny miejsce niskie.

Początek w dni powszednie o godz. 6 w., soboty, niedzieli i święta o godz. 8 po poł.

Na krótki czas jedyne w Polsce

Museum anatomiczno-patologiczne.

Unikaty—fenomeny natury (potworności). **Ustrój** kostny i nerwowy. **Zaraźliwe** choroby weneryczne. **Embryologia**, rozwój człowieka. **Modele** woskowe, balsamowane i t. d.

Wejście do muzeum 400 mk. **UWAGA:** Oddział patologiczny odwiedzają panie i panowie oddzielnie.

Otwarte zostało W byłym gmachu „Uranja”
Ceglinańska 34, róg Piotrkowskiej.

Dozwolone dla młodzieży.

Panopticum

otwarte codziennie od godz. 10 rano do godz. 11 wieczorem.

Wejście do Panopticum Mk. 250, dla dorosłych, Mk. 150 dla dzieci.

Bolszewja w minjaturach

Sceny z Rosji sowieckiej z natury, wykonane przez znakomitych rzeźbiarzy.

Paryskie automaty.

<p style="text-align: center;">Teatr Letni</p> <h2 style="text-align: center;">SCALA</h2> <p style="text-align: center;">w ogrodzie.</p>	<p style="text-align: center;">Dziś i codziennie!</p> <p>Takahasi Japoński fenomen w swoim specjalnym maglesiu spirytycznym akelo.</p> <p>3 Harrison siostry Węgierskie gwiazdy taneeczne.</p> <p>2 Barlejs Nadzwyczajny amerykański duet taneeczny.</p> <p>Widawska Stanisła Bezkonkurencyjna kupieciśka.</p> <p>Fomina Internationalna su-bretka i tancerka</p> <p style="text-align: center;">Bufet już ozynny.</p>	<p style="text-align: center;">Niebywały program</p> <p>Wilko Akt na drucie. Tańce, żonglerowanie, akrobatyka — wszystko w powietrzu na drucie.</p> <p>Arcybuszewa Najlepszy tancerz rosyjski, jedyny w swoich tańcach.</p> <p>Ada i Lano Ekscentryczno-komiczny duet.</p> <p>Luboradzki Stefan Znakomity piosenkarz</p> <p>Olestawski Oleś Znakomity kupieciśka Nowy repertuar</p>	<p style="text-align: center;">Dziś i codziennie!</p> <p>Br. Polux Akt akrobatyczny partorowy.</p> <p>Mea Mara Indra Nationalne indyjskie tańce.</p> <p>Pytlasłowska Bronisława Polska śpiewaczka</p> <p>Chrzanowska Helena Polska wiodulka.</p> <p style="text-align: center;">Początek koncertu o g. 9 wiecz.</p> <p style="text-align: center;">Direkcja S. Kuperman.</p>
--	---	---	--

Wyższe szkole kroju i szycia

„Józefiny”

Nagrodzona na wystawie pracy kobiet w Warszawie słotym medalem, w Belgji srebrnym i dyplomami uznania. **Łódź, Piotrkowska 163.**

Kursy wyższe i niższe. Metoda kroju podług systemu francuskiego i angielskiego. Gruntowna nauka pasowania, mierzenia i upinania. Dla początkujących przygotowawosy kurs szycia. Przy szkole duża pracownia sukien gdzie uczenie nabierają wprawy i gustu. Specjalny oddział artystycznego haftu i rysunków. Po złożeniu egzaminu w Cechu otrzymują patenty cechowe lub świadectwa prywatne. Na miejscu duży wybór manekinów.

Już są do nabycia bilety loterii fantowej na inwalidów wojennych

w zw. Inwalidów Gdańska 87 i w Biurze Dzienników p. Gajewskiego, Piotrkowska 108.

8-0 klasowe Gimnazjum Realne Żeńskie

L. SIENNICKIEJ

właśc. **EUGENJA KRYGIEROWA**
w Łodzi, Piotrkowska 157.

Egzaminy wstępne rozpoczyna się 7-go czerwca t. b. o godz. 4 ej po poł. Podania przyjmuje kancelarja szkoły codziennie od 9-iej do 2-iej.

Zeńskie Seminarjum Nauczycielskie

HELENY CHOLEWICKIEJ

Piotrkowska 120.

Zapisy między 2— 4. Egzaminy od 12 czerwca.

DEKARZE

potrzebni zaraz

A. Tabo i S-ka

Sienkiewicza 58.

SANDAŁKI

Domowe i płożone bućki tanie i trwałe poleca **Magazyn francuski** daw. Peterilige i Schmolke Piotrkowska 93.

Dr. Dutkiewicz

Ordynator Szpitala Miejskiego dla chorób skórnych i wenerycznych.
Piotrkowska 50,
Przyjmuje: od 9—11 i od 4—7

WZNOWIŁ PRZYJĘCIA

Dr. med.

P. LANGBARD

Zawadzka 10.

choroby skórne i weneryczne przyjmuje od 9—11 i od 5—8 w niedzielę przed poł.

Dr. med.

Zygmunt Golc

Choroby skórne i weneryczne ul. ANDRZEJA № 3, 1 p. Godz. przyjęć od 10—11 pół i od 6—7 i pół, dla pań od 5—6, w niedziele i święta od 10—12.

Dr. Feliks Skusiewicz

ul. Andrzejka II.

Choroby skórne i weneryczne. Godz. przyjęć: od g. 9—11 rano i od 6—7 i pół po poł. Panie od g. 5—6 po poł.

Dr. K. Koliński

CHOROBY OCZU

Zgierz, ul. Dąbrowskiego 5. Przyjmuje od g. 4 do 6 po poł.

DENTYSTA

R. Gliik-Liberman

Główna 5.

Przyjmuje od g. 9 r. do 8 w. bez przerwy.

Ogłoszenia drobne

Brand Mikolaj zagubił paszport niemiecki wydany w Łodzi, metrykę i kartę powołania z P. K. U. Łódź. 1439—3

Jedna sala do wynajęcia obywat. 230 kw. lk. na warsztat lub na zakład mechaniczny. Wiadomość ul. Gdańska Nr. 3. w plekarni.

Skradziono paszport polski i akt ślubny wydane w Oroburgu, na imię Ignacego Wartyngiela. 1440—3

Stara Władysław zagubił paszport niemiecki wydany w Łodzi i kartę bezterminowego urlopu z P. K. U. i książeczkę z Pol. Zw. Zaw. 1439—3

Szwarczki zdolne do bielskiej i damskiej potraw. bne od zaraz. Wiadomość, ul. Nowo-Zarawska 8, 1 piętro, u Szumachera. 1439—3

Tkanina sztuczna: przyjmują do reperacji wszelkie materiały wełniane. Aleksandrowska 107, M. Ignasiak. 1440—1

Zaginęła suka, rasy wilczej. Z prośbą odprowadzić na szosę Pabjanicką № 1. Zawierucha. 1437—1

Zajebner Wanda zagubiła paszport niemiecki wydany w Łodzi. 1438—4

Zaginęły paszport, rosyjski i niemiecki wydane w gm. Radogorz, na imię Ignacego Wójcickiego. 1440—3

Zaginął paszport niemiecki wydany w Łodzi na imię Marji Kempowicz. 1441—3